Warszawa.— Rok 1. Dnia 4. Stycz. 1823

KURYER
DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

N^er 2.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

Karnawał.

W życiu ludzkiém potrzeba dni spoczynku iak i pustoty, a dla zupełnego tych ostatnich użycia, odrywa się nieiako człowiek sam od siebie i łączy ściśle z drugiemi. Lecz pytam się dla czegóż nazywamy Karnawałem dnie burzliwe post poprzedzaiące? —

Ducange w swoim uczonym Słowniku pisze nam *Carn-a-val* i mówi iż znaczenie tych słów iest to samo co *caro obscedit*, czyli ma się rozumieć, że mięso w poście nas porzuca.

Lecz ieszcze ieden źródłosłów: Rzymianie mieli Boginią pod imieniem *Carna*. Miała ona czuwać nad zdrowiem ludzkiém, nad gatunkiem pokarmów i napoiów, podług zatem sposobu mówienia ludu, zatrudnieniem iey szczególnym były uroczystości zwane *bachanalia*, *saturnalia*, e t. c. Gdy więc te dni roskoszy się skończyły, zebrani w ogóle wszyscy ich miłośnicy, dziękowali Bogini *Carna* która im tak dobrze podczas Swiąt służyła i śpiewali na cześć iey Hymn *Carna vale*: *Carna* bądź zdrowa.

Religiia Chrześciiańska zmieniaiąc obyczaie, zachowała iednak niektóre dawne zwyczaie. Stanowiąc post, pozwoliła aby go poprzedzały dnie wesołe, a nawet i niespokoyne, i zawczasu nadgradzały tę przykrość, któréy lud poszcząc miał doznawać. Lud więc ten, idąc w ślady Rzymian, żegnał dnie doznanych roskoszy mówiąc *Carna vale* a słowa te przeszedłszy aż do naszych czasów, dały początek istnieniu teraźnieyszego Nazwiska Karnawał.

Jeżeli w wielkim i dobranym towarzystwie Kobieta modna, Kobieta piękna, chce dać poznać jednemu z otaczaiących ją wielbi-

cieli, że mu sprzyia, wszelkiego pewnie dołoży starania, aby go do swego wezwać boku. — Lecz ieżeli wielki ton, zgodnie z zwyczaiem *mody*, niepozwala iey ku osągnieniu tego celu używać znaków nadto widocznych, tem bardziéy ta sama zgodność zabrania iéy, użyć do tego naturalnego głosu. — Przecież, potrzeba koniecznie znaleść sposób aby bydz zrozumianą, i dla tego każda piękność światowa, któréy spoyrzenie czule się z twoim spotyka, nie użyie do naznaczenia ci mieysca przy sobie czego inszego iak tylko wachlarza.

Ten nowy salonowy telegraf, ieżeli widzisz ku posadzce nachylonym, zbliż się z przodu, znakiem to bowiem iest, *iż ci się tylko o coś spytać maią*. Jeżeli zaś tenże, na którym bądź ramieniu skazuiąc spoczywa, staray się zbliżyć z tyłu, nieznacznie i bez zwrócenia uwagi aż do poręczy krzesła, maią ci *bowiem dwa słówka do ucha powiedzieć*. — Wsparty zaś lekko na poduszce sąsiedniego krzesełka, iest znakiem życzenia, abyś usiadł — śpiesz się więc dopełnić tego żądania, powinieneś bowiem poznać *iż chcą z tobą pożartować*. — Ztąd widzieć można iak próżne byłoby usiłowanie tych, którzyby chcieli ułożyć Słownik niemego płci pięknéy ięzyka, kiedy on wraz z nią od mody iedynie zależy. —

MAŁŻONKA
Mac - Grzegorza

Ustęp z Dzieła pod tytułem Rob-Roy *przez Wydawcę Astrologa.*

W roku 1715. oburzyli się Szkoci przeciwko następstwu Brunświckiego Domu, i podczas tych zaburzeń, pokazała się cała moc Narodowego Charakteru tych nieokrzesanych gór mieszkańców. W następuiącym ustępie wybraliśmy przerażaiący obraz i spodziewać się należy, iż każden z Czytelników po przeczytaniu go, dostateczne o całém Dziele mieć będzie wyobrażenie.

Morris, iest to podły szpieg, któren oddawszy się zdradnie za zakładnika Rob-Roya, ułatwił nieprzyiaciołom sposobność, dostania tego ostatniego w swe ręce. Prowadzą go do iego Małżonki, która sama za wolność rodzinnego *Klanu* oręż pochwyciwszy, z poboiowiska zwycięzka powraca. Naoczny świadek P. *Obaldistone* również ieniec woienny, temi nam go opowiada słowy. —

,, Małżonka *Mac - Grzegorza* (Rob - Roya) rozkazała przyprowadzić przed siebie, zakładnika swego męża. — Zdaie mi się iż właśnie iéy synowie starali się nędznika tego, z boiaźni zapewne skutków, przed matką swoią ukryć, i ieżeli istotnie tak było, starania ich zwlekały tylko los mu przygotowany. Na iéy powtórny rozkaz, przywleczono nieszczęsnego, a z podziwieniem i zgrozą poznałem w iego zmienionych przestrachem rysach, *Morrisa* dawnego towarzysza broni.

W chęci uściskania iéy kolan, rzucił się na ziemię przed bohatyrką, lecz gdy ona iak gdyby ią dotknięcie zbrodniarza spla-

mić miało, na bok się usunęła, nic mu nie pozostało iak tylko dla pokazania swey pokornéy uniżoności, koniec iéy *Plaida* (Płaszcz Szkocki) pocałować. W życiu moim nie zdarzyło mi się nigdy, słyszeć z taką rozpaczą o życie błagaiącego. Przestrach iego tak był wielkim iż zamiast iak się zwykle dzieie zamknąć mu mowę, ożywił przeciwnie ięzyk iego do nayszybszéy wymowy. Z zielonemi wargi, z załamanemi rękoma, z oczyma, które wszystko koło siebie, po raz ostatni oglądać się zdawały, naystrasznieyszemi zapewniał przysięgi, iż o niczém nie wie co względem *Rob-Roya* przedsięwziętem było, że go owszem z całego serca kocha i uwielbia. Błagał tylko o życie, za życie chętnieby oddał skarby całego świata,— tylko o życie upraszał, o życie chociażby go wśród mąk i cierpień miał używać — o tchnienie życia, chociażby nim wśród nayglębszych pieczar i lochów miał oddychać.

Niepodobna opisać pogardy i wstrętu, iaki się małował w spoyrzeniu Mac-Grzegorza Małżonki, słysząc podłego tego człowieka błagaiącego o nędzny dar życia. „Mogłabym ci„ rzekła nakoniec „zostawić to życie, gdyby ono dla ciebie tak smutnym i okrutnym było ciężarem, iakim iest dla mnie, i iakim dla każdego udręczonego powinno bydź człowieka. — Ale ty nędzniku, ty czołgasz się po świecie, nie czuły na krążące po niem nieszczęścia, żyiesz aby się zdradliwie z upadku szlachetnego cieszyć męża. Tey zatem roskoszy doznawać nie będziesz i zginiesz nim ta lekka chmura słońce przeminie” —

W Szkockiey mowie dała otaczaiącym ią krótki rozkaz. Dwóch z nich pochwyciło na pół umarłego, i powlekło do blisko nad przepaścią leżącéy skały: krzyk okropny wyciśnięty z zgrozą ściśnionéy iego piersi przeszywał głuche i nieme milczenie na około panuiące. Pomimo nayzapalczywszego wzbraniania się, przywiązano mu do piersi ogromny kamień a obwinąwszy go całego w obszerny *Plaid* zepchnięto w bezdenną morza przepaść. — Szalony okrzyk tryumfu, zagłuszył głos umieraiącéy ofiary, a 30. toporami uzbroionych Szkotów stanęło nad brzegiem, aby w przypadku wydobycia się iego nad powierzchnią, na zawsze mu do powrotu przeciąć drogę. Lecz nieszczęsny ten za mocno był związany, i utonął natychmiast. Wody które iego upadek rozdwoił, nazad po nad nim spokoynie spłynęły, a tchnienie życia, o które tak nieskończenie błagał, nazawsze z massy ludzkiego bytu zniknęło. —

Szarada.

Kiedy się *pierwsze* z *drugim* utraca,
Nie wyżywi żadna praca:
Każdy się tylko lituie;
Trzecie wskazuie.
A gdy kogo we wszystko twarde wtrącą losy,
Sroższy iest stan nad nędzę i naycięższe ciosy.

M. J:

odga: na kar 15

Teatra i Widowiska Stolicy.

TEATR NARODOWY. We środę dnia 1. Stycznia 1823. r. daną była wielka Opera z muzyką Mozarta pod tytułem *Flet Czar-*

noxiężki. Uyrzeliśmy w niéy po raz trzeci JP. *Maier* w Roli *Królowey Nocy*. Pocieszaiącem iest dla przyiaciela Narodowéy Sceny widokiem, ubogacenie iéy podobną iak JP. *Maier* Artystką. — Czystość i moc głosu wszędzie iednakowa, nic Ją niekosztuiąca łatwość przezwyciężania naytrudnieyszych *passażów*, nakoniec lękliwa saméy sobie nieufność, która ią wolną czyni od wady iuż nawet miernym Artystom niekiedy własnéy, to iest od zarozumienia: każą nam się cieszyć nadzieią, iż *Opera* polska w osobie iéy zyska niedługo świetną ozdobę. Jeżeli JP. *Maier* w roli *Xiężny Nawarry* przymuszała nieiako każdego do oddania Jéy winnéy pochwały, w roli iednak Królowéy Nocy zachwycała Publiczność, i weyście iéy w skład członków Scenę oyczystą składaiących, nie może iak tylko bydź dla nas powodem, do oddania winnéy usiłowaniom teraźnieyszéy Dyrekcyi pochwały, za staranność, która ią ciągle w wydoskonaleniu *Teatru Narodowego* cechuie. Winniśmy również śpiewowi JP. *Aszpergerowéy* w roli *Pamminy* słusznéy nie odmówić pochwały.

W dniu dzisieyszym dway przeieżdżaiący Indyanie, daią w *Teatrze* Narodowym widowisko, w rodzaiu w iakim iuż raz ich współ-rodaka widzieliśmy. —

Jutro daną będzie Opera z muzyką Mozarta pod tytułem: Don Jouan, w któréy ukaże się *nowe Piekło*, pomysłu JPanów Joutty, Malarza i pierwszego Maszynisty przy Teatrze Narodowym Warszawskim.

KONCERT *PP. Boucher*, w sali Ratuszowèy na *Dochód Ubogich* téy Stolicy. — W dniu wczorayszym wyieżdżaiący do *Kijowa* PP. *Boucher* poświęcili ostatni swóy Koncert na dochód cierpiących. — Zdaie się, iż do tysiącznych i sprawiedliwych laurów, iakie talent oboyga w naszéy uwieńczyły stolicy nic przydać więcéy się nie da. Panią *Boucher* graiącą na arfie, śmiele możemy nieporównaną nazywać, w wykonaniu bowiem czwartéy i szóstéy pierwszego *sola waryacyi*, prócz czucia z iakim exekwowanemi były, nadzwyczayna iéy biegłość, nie znane nam dotąd w *Instrumencie* tym odkryła piękności. — JPan *Boucher*, wróciwszy do swéy oryginalności, iedynym lecz w swoim rodzaiu nazwać się może. — Jego wykonanie *staccatow* za pociągiem (tak w górę iak i na dół smyczka iest nad wszelkie poięcie, a ktokolwiek przy niemożności *trilla staccato* uporczywie obstaie, niechay posłucha JP. *Boucher*, a wnet zmieni mniemanie.

Gust *Rossiniego* z wyborney Aryi z *La gawa Ladra* był nowym dla P. *Maierowéy* polem, okazania w całéy świetności swego talentu, i my do oklasków, nader przeciw zwyczaiowi nielicznego Towarzystwa, które iéy dokończyć nawet nie dało nic do dodania nie mamy. — Któż nie odda winnéy JP. *Baiily*, pochwały. —

Do Nru dzisieyszego dołączonym iest Mazur przez A. S. grany w dniu 31. Grud: z. r. na Maskaradzie.

Notta.

Pośpiech towarzyszący wyiściu pierwszego niniejszego pisma Numeru, wymówi zapewne Redakcyą u łaskawych czytelników, za omyłki które się w niektóre exemplarze weisnęły.